

# Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

Módl się a pracuj!

•Nowiny Raciborskie• z bezpłatnym dodatkiem »Rolnik« wychodzą trzy razy w tydzień, we Wtorek, Czwartek i Sobotę. Kosztują na kwartał na pocztę i u agentów I markę, z dostarczaniem w dom przez listowego 1,24 mk., z pismem dla robotników »Praca« 25 fen. więcej. — O ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza drobnego. Naszym czytelnikom udziela się taniej. — Za reklamy pod rubryką »Nadestano« płaci się 30 fen. od wiersza drobnego.

## Koronacja obrazu Matki Boskiej we Lwowie.

Z ambon dyecezyi lwowskiej odczytano list ks. arcybiskupa Bilczewskiego, w którym zapowiada, że w piątą niedzielę po Wielkiejnocy ukoronuje publicznie i uroczystie złotymi koronami obraz Matki Boskiej Pocieszenia w kościele XX. Jezuitów we Lwowie.

Przy tej sposobności przypomina ks. arcybiskup dawniejsze koronacje.

Pierwsza w Polsce koronacja Matki Najśw. M. P. odbyła się 8 września roku 1717 na Jasnej Górze w Częstochowie. Koronofiarowała Kapituła watykańska czyli kanonicy Stolicy apostolskiej. Napływ pobożnych nie tylko z Polski, ale i z ościennych krajów był tak wielki, iż od dnia 5 do 15 września rozdano 148300 komunii św. w samym kościele Jasnogórskim, nie licząc tych, którzy Ciało Pańskie przyjęli na cmentarzu i na rynku.

We Lwowie odbyły się już dwie koronacje Matki Bożej. I tak ukoronował w r. 1751 śp. arcybiskup Mikołaj Wyżycki obraz Matki Bożej, przechowywany w kościele OO. Dominikanów. Ojczyzna nasza była jeszcze wolną. To też uroczystość odbyła się z wielką okazałością. Hetman wielki koronny wydał ordynans do wojska, aby 24 chorągwi: 12 husarskich a 12 pancernych, regiment dragonów, regiment piechoty i inne jeszcze wojska teje ceremonii asystowały. Po koronacji przewieziono w tryumfie na bogatym tronie obraz Królowej nieba i ziemi do miasta. We wspólnie procesji brały udział wszystkie cechy z chorągiewkami. Dalej wojska, każdy pulk ze swą kapelą, z trębaczami i kottami. Potem liczne duchowieństwo. Biskup udzielił błogosławieństwa obrazem na cztery strony świata.

W 1776 roku 12 maja arcybiskup Hieronim Sierakowski, za pozwoleniem Papieża, ukoronował w obecności sześciu biskupów, koronami, poświęconymi w Rzymie, drogi każdemu sercu polskiemu obraz Matki Bożej Łaskawej w archikatedrze. Jest to ten sam wizerunek Najświętszej Panny, przed którym król Jan Kazimierz złożył uroczyste śluby w r. 1656.

Teraz przyszła kolej na ukoronowanie Matki Bożej Pocieszenia w kościele księży Jezuitów we Lwowie.

## Żona z jarmarku.

POWIEŚĆ WIEJSKA  
przez Klemensa Junoszę.

(Ciąg dalszy.)

Różia rzeczywiście była u znajomej niby z pożegnaniem, ale tam niby przypadkowo, znalazł się Wicek. Nie było w domu nikogo, prócz nich trojga, a i ta dziewczyna, widocznie przyjaciółka dobra, zaraz wybiegła z izby, niby po wodę, po drzewo, tak że pani Spiewalska z Wickiem mogła rozmawiać swobodnie i w cztery oczy. Szeptali też długo, naradzali się ze sobą, on jej coś tłumaczył i przedstawiał, ona słuchała zapatrzona w niego, jak obraz... Wróciła do domu, trochę zarumieniona, trochę zapłakana, a Spiewalskiemu wydała się jeszcze piękniejsza, niż dawniej.

Za rękę ją ujął i ucałował; nie broniła się, owszem przyjmowała te pieszczoty z uśmiechem, jak gdyby chcąc pokazać, że będzie dla męża życzliwa i uległa.

— Trzeba myśleć o odjeździe Róziu, rzekł Spiewalski.

— Jak mąż sobie życzy, tak się stanie, — odpowiedziała pokornie, — ja gotowa jestem, mały tłumaczek wezmę ze sobą, a resztę rzeczy ojciec mi odeśle wozem... Prawda, ojczu?

— Sam odwożę.

— Dziękuję, ale na co ma się ojciec trudzić? albo ten darmozjad Wicek ma co lepszego do roboty!

— Nie lubisz go, widzę...

— Ani lubię, ani nie lubię... cóż mnie taki obchodzi... gęsi z nim nie pasłam.

I ten obraz ściśle łączy się z dziejami narodu polskiego. Przed nim modlił się król Władysław IV. Tu Jan Kazimierz zebrał pomocy Maryi w licznych niebezpieczeństwach ojczyzny. Tu Stefan Czarniecki dziękował za zwycięstwo nad Rakoczym. Tu Jan Sobieski prosił o pomoc w wyprawach na Turka. I o tem wspomnieć się godzi, że przed tym obrazem nuncyusz papieski Piotr Vidoni w r. 1656 po Mszy św. dodał na prośbę króla Jana Kazimierza przy końcu litanii do Najświętszej Panny trzy razy prośbę: »Regina Regni Poloniae, ora pro nobis« — Królowo Korony Polskiej, módl się, ach módl się za nami!

Uroczystość koronacji odbędzie się dnia 28 go maja r. b. Akt koronacji wyprzedzi misya w kościele XX. Jezuitów.

Ukochani moi! — pisze dalej ks. arcybiskup Bilczewski w swym liście. — Mimo najlepszej chęci nie wszyscy będziecie mogli osobiście być obecni przy tej koronacji. A ja tak bardzo pragnę, aby cała archidiecezyja moja zawsze była jak najściślej łączona ze swoim Arcypasterzem. Sercem więc, duszą całą zjednoczcie się ze mną w chwili koronacji! W ten sposób starsi i dzieci, kapłani i lud wierny, wszyscy razem ukoronujemy Matuchnę Bożą. Na znak zaś tej jedności ubierzcie, uwieńczcie w dniu tym wieńcami z kwiatów obrazy, ołtarze, figury Matki Bożej w kościołach i kaplicach, w domach i na polach waszych.

## Za cudze winy.

W końcu ubiegłego tygodnia udała się deputacja obywateli do gubernatora Maksymowicza w Warszawie z piśmienną prośbą o wyznaczenie komisji dla zbadania krwawych zaburzeń w dniu 1. maja. W przedłożonej gubernatorowi prośbie zaznaczono pomiędzy innymi, iż wedle ogólnego mniemania do tłumu zwłaszcza w alei Jerozolimskiej dano polecenie strzelania, nie wyczerpawszy poprzednio innych środków, mogących zapobiedz krwi rozlewowi. Gdy po strzałach lud się rozproszył, policja nie zaprzestała pościgu, przeciwnie gonila za tymi, którzy się kryli w podwórzach domów lub szukali schroniska w prywatnych pomieszkaniach. Gdy ich odkryto, strzelano do nich i kluto ich, nie szczędząc ani kobiet, ani dzieci.

Jenerał-gubernator odpowiedział, że użycie siły

— Ma swój ambit Rózia, o, ma! — wtrącił Kieliszek — i zaraz dodał: — skoro taka wasza wola, że chcecie nas dziś opuścić, to jedźcie, ale dopiero po obiedzie. Tyle jeszcze jadła z wesela pozostało, że nam wystarczy. Biegnij no Róziu do matki, zakrzętnijcie się, nie puszczę was głodnych z mego domu.

Rózia wyszła, Kieliszek zaś, który naumyślnie tak kierował, żeby w cztery oczy z zięciem mógł zostać, przysiadł się do niego i zniżywszy głos, tak zaczął:

— Wspominałem wam, panie zięciu, o tym handlu...

— A no... niby...

— Zapomnieliście już?

— Nie, tylko, że co innego miałem na głowie.

— Trzeba wam wiedzieć, że teraz w Prusach ogromnie wiewprze podrożają, a u nas tanie są. Kupiwszy, można od razu wielkie pieniądze zarobić.

— To aż do Prus chcecie jechać?

— Na co? Partyę zgromadzić, na kolej i do Warszawy; tam od ręki się sprzeda dla zagranicznych kupców. Wziąwszy pieniądze, znów dalej po jarmarkach, znów kupno, partya na wagony i do Warszawy, znów świeży grosz — i znów na jarmarki. Sliczna rzecz, majątek można zbić znaczny. Pikuła do naszej spółki przystanie i tak ci nam pieniądze będą się sypały w garście, jak otręby we młynie. Ja, bo widziacie kochany zięciu, chciałbym się grubo dorobić; w Warszawiebym osiadł na stare lata, serdelki i salcesony sprzedawał, dobre piwko popijał — a i tobie, kochany zięciu, godziłoby się już nie o kolonii może, ale o folwarczku pomyśleć. To wszystko handel może nam dać, byle mieć trochę groszowiny na początek. Ja przyznam się, że teraz nie jestem przy pieniądzech,

zbrojnej było wywołane wyzywającym zachowaniem się tłumu, z pośród którego padły pierwsze strzały i na te strzały dopiero wojsko odpowiedziało ogniem.

Następnie oznajmił gubernator, że przy podobnych starciach nieuniknione są ofiary w ludziach, a nowej komisji śledczej wyznaczyć nie może, gdyż śledztwo zostało już przeprowadzone i zamknięte.

Gdyby przecież ktoś z wiarogodnych świadków miał słuszny powód do skargi o nadużycia lub okrucieństwa ze strony policji lub wojska, — to gubernator gotów jest przyjąć podanie i szczegółowo je zbadać.

Taki był wynik przyjęcia deputacji obywatelskiej w Warszawie przez gubernatora.

Każdy z nas z pewnością oburza się na okrucieństwa, popelniane przez żołdactwo i policję rosyjską na bezbronnej ludności w Warszawie, Kaliszu i innych miastach.

Przyznać atoli trzeba, że sposobność do dokonania tych okrutnych rzezi i mordów dali zezwierzęceni żołdakom rosyjskim i ich godnym dowódcami, którzy w dniu 1-go maja urządzali owe tłumne pochody z czerwonymi sztandarami. Prawda, że taki pochód sam ze siebie nie może uprawniać władz do mordowania ludzi, boć podobne pochody odbywają się gdzieindziej bez najmniejszych przeszkód ze strony wojsk i policji.

Nie można jednak władz rosyjskich — dotychczasowych — mierzyć tą samą miarą co władze w innych krajach. To powinni byli wiedzieć ci, którzy w owych pochodach udział brali. Co więcej, oni musieli wiedzieć, że owe władze jeno czyhają na sposobność pohulania po swojemu karabinami i pałaszami. Ztąd nie byli powinni bez celu iść na rzeź.

A więc jest i wina po stronie ludu, który brał udział w tych pochodach. Jeżeli jednak lud ten zawiń, to tylko o tyle, że dał się uwieść podszeptom i namowom niesumiennych łotrów, którzy wyzyskali jego łatwowierność, aby go w większą nędzę pogrążyć.

A cóż to byli za ludzie, którzy lud na kule i pałasze żołdactwa moskiewskiego wysłali?

O, nie zdolają się oni ukryć ani obmyć, bo zbyt znani, zbyt zbrukani krwią swych ofiar!

To socjaliści!

Czy podobna? Toć oni głoszą, że chcą bronić ludu roboczego, że za jego prawa walczą?

wyczerpałem się, ale Pikuła chłop ciepły i tobie, panie zięciu, też nie brak. Za to ja dam do spółki moją głowę i znawstwo, bo już nie chwałę się, jakbym tylko spojrzal na wieprza, to zaraz powiem, ile waży i cożnego może być. Cóż, zięciu, nic nie mówisz? — Spiewalski siedział z pochyloną głową i milczał.

— Ha, — rzekł po namyśle, — cóż ja mam powiedzieć? — Wyście znawca — ja nie; wyście handlarz — ja tylko gospodarz.

— Ale pieniądze lubicie?

— Lubić lubię, ale wolałbym zboże sprzedawać, niżeli co innego, zresztą mówiłem wam już wprzódy, że teraz radbym w domu posiedzieć i odpocząć.

— Nikt was nie ciągnie z domu, — dajcie tylko pieniądze, a my ze szwagrem zrobimy resztę.

— Łatwo powiedzieć, dajcie, a jeżeli ja nie mam?

— Ha! ha... wy nie macie! To coś nowego.

— Teraz nie mam i o żadnych interesach mówić nie chcę. Dajcie mi odpoczynek, bardzo was proszę, później, ku wiosnie, pogadamy.

Kieliszek nie nalegał, ale skwaśniał od razu, jak ocet, nawet na obiad nie bardzo zapraszał i do picia nie zachęcał. Zły był, że nie po myśli mu poszło.

Pożegnał zięcia i córkę dość obojętnie, bąknął pod nosem parę słów, co niby znaczyć miało, że życzy szczęśliwej drogi — i tak się chłodno rozstali. Matka tylko popłakiwała trochę, a Rózia z wysokiej bryczki ciekawie spoglądała na drogę do swojej nowej siedziby.

Już noc była, gdy państwo młodzi do Przytuchy wjechali.

We wsi spali wszyscy, ani w jednym okienku

To prawda, że tak głoszą, ale oto tutaj mamy owoce ich roboty, a to takie owoce, że aż włosy na głowie wstają. Krwawy sztandar mają, ale też krwią znaczą swój pochód i to nie krwią ciemniców, ale swych biednych ofiar! Piękni obrońcy ludu, którzy go na rzeź wydają, którzy go chleba i dachu pozbawiają! Gorszymi obrońcami nie mogliby być chyba wilcy dla trzody owiec, jak ci towarzysze dla swych otumanionych zwolenników.

A gdzież widziałeś ich w onym pochodzie, czy sami nieśli swoje krwawe sztandary, czy własną krwią pieczętowali rozruchy?

Nie tacy oni głupi! Oni sobie siedzieli wygodnie i bezpiecznie w swych salonach, a na pastwę dla żółdactwa, na żniwo dla kul i pałaszy wystali — lud polski, łatwowierny i gorący.

A na wiadomość o rozmiarach klęski, jaką spowodowały kule, pałasze i głód, cieszyli się szczerze, bo zdaje im się, że ci zbiedzeni, zrozpaczeni i rozgoryczeni robotnicy teraz już muszą pozostać pod czerwonym sztandarem i kiedyś iść — obalać nie tylko trony, ale i ołtarze!

Prędzej atoli czy później otworzą się oczy ludowi polskiemu na tę krecią i niecną robotę swych domniemyanych opiekunów i dobrodziejów, a wtedy odpechnie ich od siebie ze wstrętem. Życzymy biednemu ludowi polskiemu pod zaborem rosyjskim z całego serca, aby ta chwila rozbratu z zwolennikami czerwonego sztandaru nastąpiła jak najprędzej.

## Rocznica śmierci Schillera.

W ubiegłym tygodniu obchodzili Niemcy z wielką uroczystością stoletnią rocznicę śmierci swego największego poety, Fryderyka Schillera. Wszystkie narody czczą swych wielkich mężów, to też i naród niemiecki słusznie uczynił, oddając hołd wdzięczności w stoletnią rocznicę zgonu temu, którego utwory, tłumaczone na wszystkie języki cywilizowanego świata, okryły nie tylko nieśmiertelną sławą imię zmarłego wielkiego poety, ale i niezwykłego blasku dodały literaturze niemieckiej.

A jednak wdzięczność dla zmarłego wielkiego męża przychodzi cokolwiek późno, bo za życia miał Schiller, jak to często w świecie bywa, nieraz z wielką biedą do walczenia, a kiedy zmarł w Weimarze, pochowano go jakby ukradkiem.

Jak obojętnie zachowywała się ludność niemiecka Weimaru wobec zgonu wielkiego poety, o tem przypomina gazeta wychodząca w Berlinie »Börsen Courier« w następujących słowach.

Dnia 29 kwietnia 1805 r. był Schiller po raz ostatni w teatrze, a dnia 9 maja zakończył żywot doczesny. Żona jego pod wrażeniem strasznego ciosu straciła zupełnie przytomność. Czula, że dla niej i dla dzieci rozpoczynają się nietylko lata sieroctwa, lecz i nędzy. Oprócz jednego z przyjaciół, młodego poety Henryka Vossa, nikt się nie troszczył ani o zwłoki, ani też o wdowę i sieroty. Publiczność weimarska była tak obojętna, że w dniu śmierci Schillera miało się odbyć w miejskim teatrze przedstawienie, jakby nic się stało, i dopiero w skutek oporu jednej z mających występować na scenie aktorek zaniechano widowiska.

Na Henryka Vossa spadł obowiązek zamówienia trumny dla nieboszczyka. A musiał on stolarzowi ofiarować bardzo małą cenę i żądać jak najskromniejszej roboty. Za trzy talary i kilka trojaków kupiono trumnę dla jednego z największych poetów Niemiec i świata całego.

Noc z 11 na 12 maja była przeznaczona na pogrzeb. Według ówczesnych zwyczajów, cechy dostarczały kolejno ludzi, którzy trumnę nieśli do grobu.

Światła widać nie było; pies jeden i drugi szczeknął, ale widząc, że swoi, ogon podkułił i uciekał na swe legowisko, gdyż zimno było wielkie i wiatr przejmujący. Spiewalski rozmyślał o swoim szczęściu, Różia drzemiała. Zajechali przed dom.

Spiewalski zastukał, ale nie bardzo śmiało; nie tak, jakby do swojej siedziby szedł. Wnet błysnęło światło, Katarzyna zarzuciwszy chustkę na ramiona ukazała się we drzwiach; postawiła lampkę na stole i wyszła.

— Różiu, chodź, — rzekł Spiewalski — przestąp próg swego domu i daj nam Boże szczęście. Kasiu! Kasiu, chodźno tu prędzej!

Córka, posłuszna wezwaniu ojca, weszła do pierwszej izby, gdzie Spiewalski zapalił zaraz dużą lampę. Zrobiło się jasno, jak w dzień i kobiety spojrzwały jedna na drugą. Było to spojrzenie przelotne, prędkie, ale dużo mówiące; obie strony rozumiały, że od tej chwili zacznie się pomiędzy nimi wojna zawzięta, że jedna drugiej, dopóki pod dachem tej chałupy będą, ani na jeden włos nie ustąpi.

— Kasiu, — rzekł Spiewalski — przywitaj matkę.

— Ociec wiedzą, — odparła, — że matka moja na cmentarzu spoczywa.

— Niech mąż mi nie narzuca takiej córeczki, — ozwała się złośliwie Różia, — nie potrafiłabem jej matkować. Uf! jakie tu niedobre powietrze, kapustę czuć.

— Zwąchała koza kapustę — burknęła Katarzyna

Kolej padła na cech krawiecki, który też miał obowiązek postarać się o chustę trumienną i napis.

Skromna trumna była już zabita. Czuwał nad nią stary sługa Schillera i nikt więcej, bo żona się rozchorowała. Ludzie z cechu krawieckiego już przyszli. Krawcy nieść mieli do grobu trumnę wielkiego poety.

Dopiero burmistrz weimarski, mieszkający w tym samym domu, co Schiller, zawstydził się tej ogólnej obojętności, a nie namyślając się długo, pobiegł do pewnej rodziny, która wydawała właśnie wieczorek, i wezwał kilku »przyjaciół« poety, aby z nim razem ponieśli trumnę do grobu. Tak się też stało, a krawcy musieli ustąpić. Noc była pochmurna, żaden orszak nie towarzyszył trumnie Schillera. Zdaleka odezwał się ponury dźwięk dzwonu żałobnego, ale z wyjątkiem tych, którzy nieśli zwłoki poety, mało kto wiedział, komu dzwonią do grobu. Na cmentarzu nie było żadnej przemowy, a po odmówieniu cichej modlitwy wstawiono trumnę do starego grobowca, gdzie ją w 20 lat później z wielkim trudem tylko odnalezione.

Tak się odbył przed 100 laty pogrzeb wielkiego męża, którego sława rozchodzi się dziś po całym świecie, a z którego dzieł słusznie naród niemiecki czuje się dumny. Lecz taki to już los wielkich mężów, że za życia zazwyczaj walczą bezustannie z biedą, a dopiero po śmierci późniejsze pokolenia stawiają im pomniki.

## Z Rosyi.

Świeża zbrodnia polityczna, W Niżnym Nowogrodzie zabito kilku strzałami rewolwerowemi pułkownika żandarmerji Gressnera w chwili, gdy wracał z teatru do domu. Również stróż domowy został ciężko ranny. Mordercę ujęto. Oświadczył, że jest szlachcicem i nazywa się Nikiforow.

Zamach na prochownię. W ubiegły czwartek w nocy usiłowały 4 uzbrojone osoby wysadzić w powietrze magazyn prochu w Szczuczynie, w gubernii łomżyńskiej. Mimo energicznego pościgu nie udało się sprawców pochwytać.

Ofiary zaburzeń w Żytomierzu. Podczas rozruchów przeciw żydom w Żytomierzu, o których pisaliśmy w czwartkowym numerze »Nowin«, zabito 15 żydów i 3 chrześcijan, 81 żydów i 8 chrześcijan raniono. Obecnie panuje znowu spokój.

Piekielna maszyna. Z Wyborgu, w Finlandyi, donoszą: Do biura policyjnego w dniu 5 maja przywiezono z Helsingforsu przesyłkę w worku podróżnym, zapiętą na rzemienie, adresowaną do komisarza Grossa, prowadzącego śledztwo w sprawie zabicia gubernatora Miacojedowa. W worku znaleziono bieliznę męską, odzież, oraz dębową szkatułkę z kluczem. Gdy szkatułkę tę otworzono, ukazał się płomyk, a była tam umieszczona machina piekielna z dynamitowemi ładunkami. Wybuch nie nastąpił skutkiem drobnego błędu w przyrządzie. — Według zdania rzeczoznawców, wybuch ten mógł zburzyć biuro policyjne, w którym znajdowali się policmajster Sirelius, komisarz Gross i kilku policyjantów.

Ulgi dla żydów. Jedna z gazet żydowskich donosi, że rząd rosyjski opracował cały szereg rozporządzeń z ulgami dla żydów. Żydom będzie wolno mieszkać we wszystkich miastach Rosyi; tylko po wsiach pobyt będzie żydom wzbroniony ze względu na możliwość rozruchów antyżydowskich.

Z komitetu ministrów. Na najbliższym posiedzeniu komitetu ministrów ma być już rozpatrywaną sprawa dalszych ulg dla

i wyszła; Spiewalski nie dosłyszał tych słów, Różia udala, że nie słyszy.

— Zdejmij z siebie szubę — prosił Spiewalski, — rozgość się, w domu jesteś. Zapewne jesteś głodna, zdrożona, posil się chcesz... Zaraz powiem Kasi, niech się zakrzatnie, samowar nastawi, rozgrzejesz się...

— Nie potrzeba fatygować panny Katarzyny.

— Moja córka wdową jest.

— No, więc nie trzeba fatygować pani Katarzyny...

Cięta kobieta i nie bardzo mi chętna, jak uważam...

— Gdy się bliżej poznacie, to się przekonam. Na wsi to chowane, więc trochę dzikie, aleć się oswoi.

Niechże Różia będzie, jak u siebie, przecie nie w gościnie jesteś, tylko w domu męzowskim, a wiadomo, że co męzowskie, to i żonine; przynajmniej, według mego pomiarkowania, tak być powinno...

Różia powli, ziewając, zdjęła z siebie szubę i rzuciła ją na krzesło, Spiewalski tymczasem poszedł do córki i dość długo do niej przemawiał:

— Toć wstydu mi nie rób, — rzekł w końcu.

— Jaki wstyd, — odparła, — co ojciec każe, to będzie; samowar nastawię, stół nakryję, jedzenie podam.

— I siądziesz z nami...

— Po co? Na kolację, jak dla mnie, już zapóźno, na śniadanie jeszcze zawczasu... Nie głodna jestem a spać mi się chce.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Polaków, zwłaszcza co do ułatwienia Polakom-katolikom przystępu do urzędów.

Zamordowanie wiceadmirała. W Petersburgu zabity został trzema kulami rewolwerowemi wiceadmirał Razikow przez swojego służącego, który chciał się zemścić za to, że miał być wysłany na pole wojny.

Warsztat bomb. W Odesie odkryto warsztat, w którym fabrykowano bomby. Podczas rewizji znaleziono 6 bomb.

## Wojna japońsko-rosyjska.

Z Mandżurji. Pomiędzy przednimi strażami zachodzą codziennie utarczki, co zdaje się wskazywać na to, iż lada dzień przyjdzie znowu do wielkiej bitwy. Świeżo donosi jen. Liniewicz, że oddział rosyjski został w odległości 10 kilometrów od wsi Szimaotse dnia 5. b. m. przez Japończyków zaatakowany i zmuszony do cofnięcia. — Na zachód od Ufngar dnia 7 b. m. inny oddział rosyjski po krwawej walce również został odparty przez Japończyków, natomiast w wąwozie Jawangulin utrzymali się Rosyanie.

Z Tokio zaś urzędowe sprawozdanie stwierdza że pod Jengczeng 2 pułki piechoty rosyjskiej z 5 sotniami kozaków i baterją artylerji zaatakowały Japończyków. Po walce na bagnety Rosyanie cofnęli się, straciwszy 60 zabitych i 160 rannych. Po stronie japońskiej padł 1 żołnierz a 50 było rannych.

Na morzu panuje wciąż jeszcze złowroga cisza, lecz zdaje się to być cisza przed burzą. Uwaga całego świata zwróconą jest obecnie ku wyspie Formozie, gdzie lada dzień może przyjść do walnej bitwy. Potwierdza się też wiadomość, że w pobliżu Formozy ukrywa się flota japońska.

Pochwycenie szpiega. W Tokio przyaresztowano pod zarzutem szpiegostwa na korzyść Rosyan Francuza Bougain'a, który już od 30 lat przebywa w Japonii, i jego współnika, byłego inżyniera japońskiej marynarki Iwasaki'ego. Ten ostatni został przed kilku laty w skutek złego prowadzenia się pozbawiony stopnia oficera i wydalony ze służby czynnej.

## Co tam słyhać w świecie.

— Niemcy. Dla braku pracy odroczone zostały posiedzenia parlamentu aż do czwartku. — Na przedostatnim posiedzeniu miał się parlament zajmować także zatwierdzeniem lub unieważnieniem wyboru posła Korfantego. Ponieważ atoli posłowie polscy opuścili przedtem salę obrad, — przeto pozostało tylko 195 posłów, a zatem 3 za mało do powzięcia prawomocnych uchwał. Sprawę musiano więc odroczyć.

— Z Afryki donoszą o świeżej bitwie pod Humams z powstańcami, którzy stracili 6 ludzi. Po stronie niemieckiej poległ oficer Bülow i 2 ludzi; ciężko rannych 4 ludzi, lekko ranny 1 oficer. Pomiędzy poległymi wymieniony jest także żołnierz o polskim nazwisku, gefrajter Józef Kopicki z Ostróznicy, pow. kozielski.

— W rozmaitych gazetach niemieckich pokutuje myśl o rozwiązaniu parlamentu. Gazeta konserwatystów »Kreuz Ztg.« oświadcza, że przy następnych wyborach zależy głównie na rozbiciu stronnictwa centrowego, które swego decydującego stanowiska zaczyna nadużywać ze szkodą narodu niemieckiego.

Oburzenie na centrum panuje głównie z powodu tego, że w porozumieniu z lewicą zamierza narzucić narodowi niemieckiemu podatek państwowy od spadków. Tęby naturalnie junkrom pruskim nie bardzo się podobało.

— Poseł centrowy, dr. Bachem oświadczył w tych dniach na zjeździe w Dyseldorfie, że nowela górnicza w brzmieniu uchwał komisji sejmku pruskiego jest niewystarczającą i że z tego powodu centrum postanowiło przeprowadzić odnośną ustawę w parlamencie niemieckim.

— Na początku czerwca odbędzie się, jak wiadomo, ślub najstarszego syna cesarza Wilhelma z księżniczką Meklemburską, Cecylią. W sobotę 3 czerwca nastąpi wjazd przyszłej cesarzowej niemieckiej do Berlina. Gazety niemieckie rozpisują się szeroko o tem, że wielka księżna Meklemburska, Anastazyja, urodzona wielką księżniczką rosyjską, nie weźmie udziału w uroczystościach zaślubin swej córki. Urzędowo donoszą, że słaby stan zdrowia księżnej matki nie dozwala na to, lecz gazety niemieckie przypuszczają, iż musi być jakaś inna przyczyna.

— Za obrazę majestatu skazany został w Essen górnik Michał Humberg z Borbeku na 9 miesięcy więzienia.

— Za katowanie żołnierzy w 100 wypadkach skazany został podoficer Müller z 30 pułku piechoty w Saarluis na 7 miesięcy więzienia i degradacyę.

— Wyższy sąd wojskowy w Kilonii odrzucił apellacyę oficera marynarki L. przeciw wyrokowi skazującemu go na rok i 4 miesiące cuchthauzu, oraz wyda-

lenie z marynarki za ciężką obrazę podwładnych i namowę do krzywoprzysięstwa.

— **Austro-Węgry.** Koło polskie w parlamencie austriackim postanowiło zainterpelować rząd w sprawie wydaleni robotników galicyjskich z Prus. Prezes Koła, hr. Dzieduszycki, zażądał się osobiście na postępowanie Prus u austriackiego ministra spraw zewnętrznych, hr. Goluchowskiego.

Czas już najwyższy na to. Naturalnie, że gazety niemieckie oświadczą, iż sprawa ta Austrią nic nie obchodzi. To prawda. Ale gdyby tak rząd austriacki, płacąc pięknem za nadobne, podobnie postępował wobec Prusaków przebywających w Austrii lub Galicyi, to widzielibyśmy, jakiby to gwałt powstał w gazetach niemieckich.

— Oślawiony krzykacz parlamentarny i zaciekle hakatysta Schoenerer stawiał w parlamencie austriackim wnioski, aby całą Galicyę oraz inne kraje słowiańskie w Austrii przyłączono do Węgier. — Więcejby się przydało, gdyby się tak Wszechniemcy dostali pod bat węgierski, Węgrzy możeby prędzej z nimi dali sobie radę i upokorzyli ich pychę. Słowiańskie narody pod panowaniem austriackim stanowią  $\frac{2}{3}$  ludności, a Niemcy tylko  $\frac{1}{3}$ ; mimo to Wszechniemcy chcą w państwie rej wodzić.

## Z bliska i z daleka.

—\* **Racibórz.** Ślązka izba rolnicza urzęduje w Raciborzu w sobotę 3 czerwca o godz. 8 rano na miejscim targowisku targ na żrebacki.

— **Na rodziny głodnych rodaków w Królestwie** złożył w dalszym ciągu na nasze ręce: X. X. 3 mrk., Jan Psota z Płoni 2 mrk., W. P. z Płoni 1 mk. Razem z poprzednimi 22.50 mrk., które wysłaliśmy dziś, dokąd należy. Redakcyje wszystkich gazet polskich pod zaborem pruskim zebrały na ten cel dotychczas przeszło 15 tysięcy marek.

— J. E. ks. kard. Kopp został powołany w piątek telegraficznie do cesarza, który bawi obecnie w Lotaryngii. Z tego powodu odroczoną została podróż Jego Eminencji do Opola aż do środy. Tak donosi przynajmniej „Oppelner Ztg.”

— Z rady miejskiej. Na ostatnim posiedzeniu rady miejskiej ustanowiono ostatecznie etat miejski na rok 1905/06 na 885.500 mrk. w dochodach i rozchodach. Przed 15 laty wynosił ten etat tylko 310 tys. mrk. Z dochodami wzrosły atoli i wydatki, a co najprzykrejsza dla mieszkańców i podatki. Dawniej wynosiły tylko 100 tys. mrk., a obecnie wynoszą 270 tys. Podatki gminne na rok przyszły będą te same co w roku ubiegłym, czyli 185 procent od państwowego. — Rada miejska zgodziła się na zakupno posiadłości gospodarza p. Raczka za 32.500 mrk., celem przeprowadzenia nowej ulicy od ulicy Opawskiej do ul. Hohenzollern. Również uchwalono na koszt miasta sprawić zegar na kościele św. Mikołaja na Starejwsi. — W sprawie połączenia Płoni z Raciborzem oświadczone ze strony magistratu, iż wprzódzy z rozporządzenia ministra musi być przeprowadzony w drodze administracyjnej proces o to, czy obszar Płoni należy właściwie do tej gminy, czy też do miasta. Proces trwa dla tego tak długo, że władze powiatowe i okręgowe nie wiedziały, która z nich ma spór rozsądzić, znaleziono też dokument pisany po czesku, który musiano w pierw posłać do Wrocławia celem przetłumaczenia na język niemiecki.

— Do tutejszego lazaretu przywieziono 20 letnią córkę chałupnika Kokotta z Adamowic, która zachorowała pod podejrzanymi objawami, prawdopodobnie na stężenie kręgow.

—\* **Z Raciborskiego.** W Wilhelmsdorf (?) pod Pawłowem zachorował na stężenie kręgow piekarczyk Adolf Wiedemann, znajdujący się na wędrowce; chorego odstawiono do lazaretu w Raciborzu. — W Turzy zmarło 9 miesięczne dziecko ogrodnika Sługi. — Wogóle zaszło w powiecie raciborskim 14 wypadków tej choroby, z których 7 zakończyło się śmiercią.

—\* **Raciborska Kuźnia.** Dziś obchodzi dawniejszy przewodniczący gminy Józef Potyka z swą małżonką uroczystość złotego wesela.

—\* **Kietrz.** Rada gminna zgodziła się stanowczo na projekt pobudowania gazowni.

—\* **Głubczyce.** Sąd ławniczy skazał pewnego chałupnika na 260 mrk. kary za to, że za nisko podał swoje dochody do podatku. Karę wymierzono dla tego tak wysoko, że już poprzednio dwa razy był karany za to samo przestępstwo.

—\* **Rybnik.** Wypadki stężenia kręgow nie ustają. Świeżo zachorowali pod objawami tej choroby 4 letni synek robotnika Kołodzieja i 7 miesięczne dziecko kupca Webera; z Ruchowa odstawiono zaś do tutejszego lazaretu 18 letniego syna chałupnika Granicznego. Także z sąsiednich miejscowości dochodzą wieści o świeżych wypadkach choroby. W Moszczenicy zamknięto z tego powodu szkołę.

— Na poddaszu wśród siana u restauratora H. znaleziono umierającego 19-letniego robotnika. Zmarły nie miał przy sobie papierów, lecz przed śmiercią oświadczył, że się nazywa Paprotny i pochodzi z Dzwonowic. Oględziny przez lekarza wykazały niezawodnie przyczynę śmierci.

—\* **Żory.** Wczoraj odbyło się przyjęcie 81 dzieci do pierwszej Komunii św.

—\* **Łony.** Prace około budowy tutejszego kościoła postępują rażno naprzód. — Przy szosie z Dzielnicy do Roszowickiej wsi połamali nieznani niegodziwcy 8 drzewek.

—\* **Koźle.** W piątek rano wyciągnięto z kanału w pobliżu śluzki służącej Zuzanny Gross. Wszelkie wysiłki przywrócenia jej do życia nie odniosły pożądanego skutku.

—\* **Z Kozielskiego.** W Pokrzywnicy zmarła nagle kobieta Gozola. Powróciwszy z kościoła, krzątała się jeszcze koło gospodarstwa, gdy ją nagle ruszył paraliż, a w 2 godziny potem już nie żyła. Człowiek zawsze powinien być przygotowanym na śmierć, bo nie wie dnia ani godziny, kiedy go Stwórca powoła przed siebie.

—\* **Strzelce.** Następnym targ na bydło przypada tu we wtorek 23 maja. Dla spamiętania przypominamy zaszłe zmiany wyznaczonych w kalendarzu tego rocznym jarmarków i targów w Strzelcach: 5 lipca jarmark i targ na bydło; 11 października jarmark i targ na bydło; 14 listopada targ na bydło. Niech sobie każdy z czytelników w okolicy Strzelc odnośnie miejsca w kalendarzu poprawi, aby uniknąć pomyłki.

—\* **Z Strzeleckiego.** W Mokrolonach wybuchła zarazą wśród świń, w skutek czego zarządzone środki ostrożności. — Przy szosie z Strzelc do Chrapkowiec połamali jakiś niegodziwiec 5 maja 2 drzewka wiśniowe, a 16 kwietnia to samo się stało z czterema drzewkami w pobliżu Leśnicy. Wydział powiatowy wyznaczył po 30 mk. nagrody za wykrycie sprawców. — W Imielnicy zachorowali na stężenie kręgow murarz Bloch i małe dziecko; chorych przewieziono do strzeleckiego lazaretu.

—\* **W Ujeździe** odbędzie się w środę 24 maja jarmark połączony z targiem na bydło.

—\* **Z Pszczyńskiego.** Robotnik Emanuel S. w Panewniku, pracujący w pewnej kopalni, przyniósł ze sobą teszyng, a obchodząc się z nim nieostrożnie, postrzelił niebezpiecznie swego towarzysza Jana Rychona.

— **Bytom.** Landrat bytomski ogłasza, że go doszły wieści, iż niektórzy oberżysci sprzedają uczniom napoje alkoholiczne, więc landrat zwraca uwagę policji na to, że takim oberżystom można odjąć koncesyę na wyszynk, gdyż tak zawyrokował w dniu 6 października 1904 roku najwyższy sąd administracyjny. Radzi tedy landrat, aby w razie podobnych przestępstw wdrożono proces przeciw danemu oberżyscie o odjęcie koncesyi.

—\* **Katowice.** W lesie janowskim powiesił się robotnik Ochwald, pochodzący ze Strzelc.

—\* **W Eintrachthucie** przyaresztowano robotnika Ryszka, jako podejrzanego o zamordowanie stróża nocnego Richtera.

## Z sąsiednich dzielnic.

— **Z Poznańskiego.** W San Remo, we Włoszech, zmarł w końcu ubiegłego tygodnia ś. p. książę Aleksander Sułkowski w 36 roku życia, jedyny syn księcia Sułkowskiego na Rydzynie i dotąd jedyny spadkobierca majoratu rydzynskiego, obejmującego 40 tys. mórg obszaru. Zmarły przed kilku laty ożenił się z panną Uznańską z Galicyi, lecz dzieci z tego małżeństwa dotąd nie ma. Wtajemniczeni atoli utrzymują, że młoda księżna Sułkowska jest w błogosławionym stanie. Gdyby potomka nie było, olbrzymie dobra rydzynskie dostałyby się w spadku rządowi pruskiemu, a raczej poznańskiemu kolegium szkolnemu.

Wedle ustaw majoratu rydzynskiego z r. 1675, w razie wymarcia linii książąt Sułkowskich cały majątek miał przyspaść państwu polskiemu, a dochody zeń obracane być miały na wychowanie synów szlacheckich. Do majoratu rydzynskiego rościł sobie prawa hr. Potocki z Królestwa Polskiego, jako potomek linii drugiej, lecz nie mógł wykazać, jakoby jego przodkowie byli dopełnili warunków statutu majoratu i dla tego proces w sądach niemieckich przegrał. Rząd pruski uważa się za spadkobiorcę państwa polskiego i sądy przyznały fiskusowi pruskiemu we wszystkich instancjach prawo do spadku. Jeśliby więc potomstwa nie było, wtedy dobra po śmierci księcia Sułkowskiego na Rydzynie przejąłby pruski rząd.

## Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku!

### Nowinki.

— **Gość hotelowy bez spodni.** Przez nowy wymysł szulerski zostało w ostatnim czasie kilku właścicieli hoteli w Berlinie poszkodowanych. Przed kilkoma dniami przyszedł do jednego z hoteli elegancko ubrany jegomość z torebką do podróży i zamówił pokój. Nazajutrz zaalarmował długim i natarczywym dzwonieniem całą służbę hotelową, oznajmiając jej z uniesieniem, że spodnie, które był wywiesił do czyszczenia, zaginęły. Cały dom przeszukano, spodni jednakże nie znaleziono. Gospodarz kazał przeto kupić w pobliskim interesie krawieckim parę nowych spodni, zapłacił gościowi 90 mr., które się rzekomo w skradzionych spodniach znajdować miały i był rad jeszcze z takiego zakończenia sprawy. Po kilku dniach opowiedział zajęście swemu koledze, właścicielowi znanego hotelu Pod Lipami, który wysłuchawszy opowiadania, oznajmił mu że ów podróżny i u niego nocował, tylko z tą różnicą, że za zgubione spodnie on mu 120 mr. zapłacił.

— **Trzęsienie ziemi.** W Bombay, w Indyach, dało się uczuć przed kilku dniami bardzo silne trzęsienie ziemi. Bardzo wiele domów zawaliło się; 100 ludzi zginęło.

— **Straszny orkan** zburzył miasto Snyder w Pensylwanii. Pod gruzami znalazło śmierć około 500 osób.

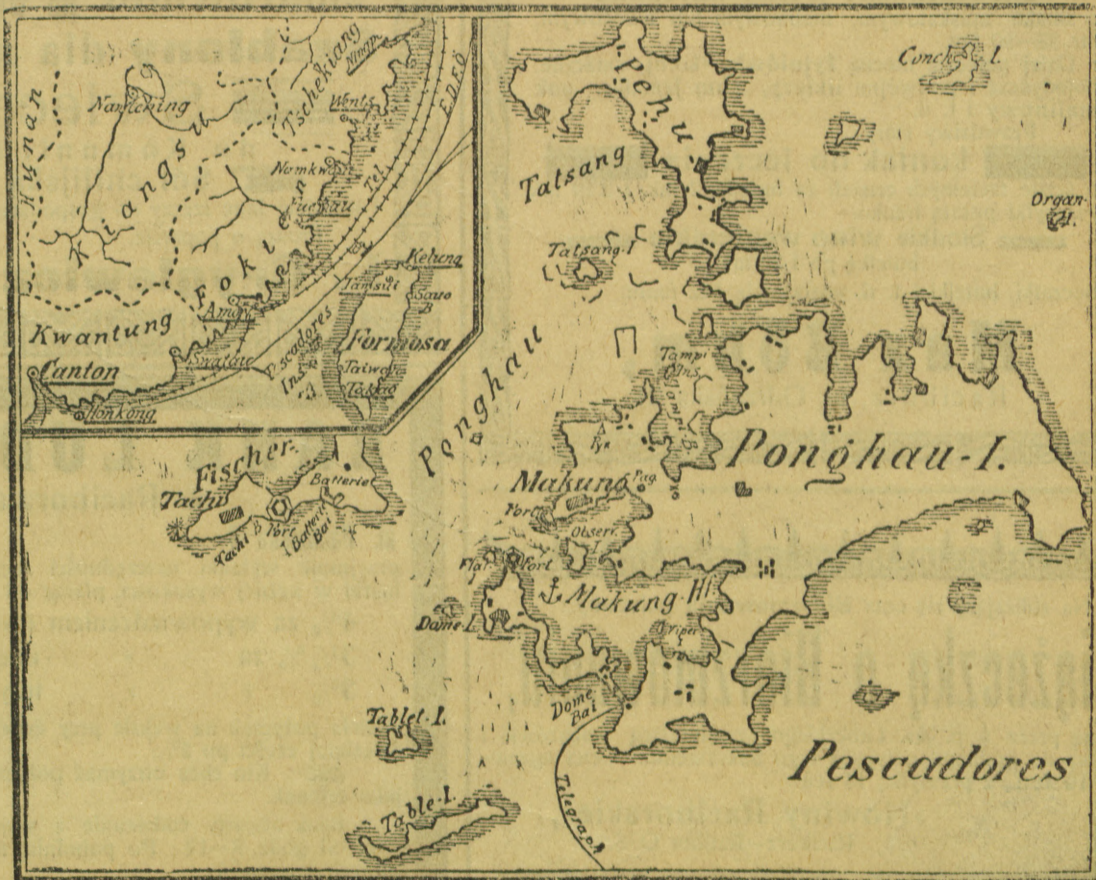
— **Nieszczęście kolejowe.** Z Harrisburga w Stanach Zjednoczonych Ameryki donoszą o strasznym nieszczęściu, jakie się tam wydarzyło, wskutek najechania pociągu pospiesznego na wagon obciążony dynamitem. Wedle doniesień nowojorskich dzienników znalazło wskutek eksplozyi 50 osób śmierć, przeszło 100 osób jest ciężko zranionych.

— **Samobójstwo dyplomaty.** W Londynie powiesił się poseł koreański Yi—Han—Eung.

— **Pojedynek w pociągu** odbył się w Ameryce pomiędzy dwoma dyrektorami, Kakhoun i Eltridge. Skoro weszli do wagonu, poczęli do siebie strzelać z rewolwerów, a pierwszy z nich padł trupem, przesyty trzema kulami. Jeden z podróżnych został raniony.

### OD REDAKCYI.

**C. T., P. J., E. G. i K. T. w Raciborzu.** Nadesłanego życzenia nie można było umieścić w tej formie. Ponieważ żaden z panów się nie podpisał, nie mogliśmy więc porozumieć się co do koniecznej zmiany. Nadesłane 1.50 mrk. prosimy odebrać w ekspedycyi w przeciągu 8 dni, w przeciwnym razie przekazemy tę kwotę na rodziny głodnych rodaków w Królestwie. Zaznaczamy przytem, że bezimiennych listów nigdy się nie uwzględnia, gdyż przejmując odpowiedzialność za ogłoszenia publiczne, musimy wiedzieć, z kim mamy do czynienia.



Wyspy Rybackie czyli Pescadores pomiędzy Formozą a Chinami.

# Konrad Zack & Cie.

Modne! Wygodne!

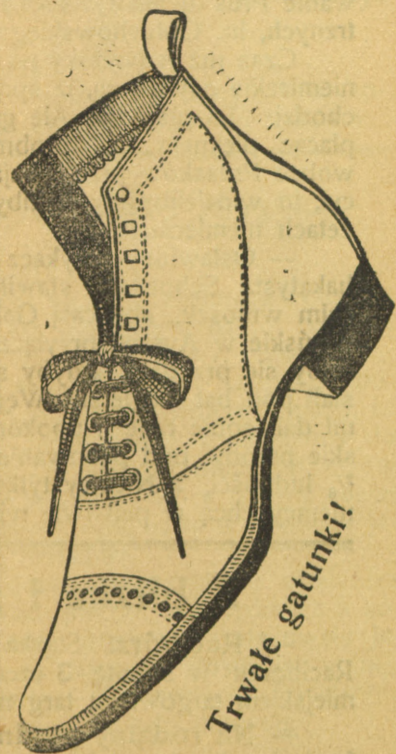
Polecamy naprzykład:

Kamasze męskie	8.30
najlepsza skóra, wypróbowany gatunek	mk.
Kamasze męskie do sznurowania	8.50
Boxhorse, elegancki fason	mk.
Buciki dla pań z guziczkami,	6.75
najlepsza skóra,	mk.
ulubione obuwie na ulicy	
Buciki dla pań do sznurowania,	7.50
najlepsze chevreaux	mk.
Damskie trzewiki domowe,	1.20
z szartyngu, lekkie i wygodne	mk.

W Niemczech największe  
fabryki obuwia  
Burg p. Magdeburgiem.  
Dom sprzedaży **Racibórz**  
13 Odrzańska ulica 13  
**Obfitość w wyborze**

jako też znane, modne i ulubione fasony zjednały naszym trzewikom i butom sławę doskonałego i odpowiedniego czasowi obuwia.

Przy zakupnie od 3 mrk. począwszy otrzyma każdy odbiorca wielką puszkę kremu **gratis.**



Trwale gatunki!

## Otwarcie interesu!

Szanownej Publiczności Raciborza i okolicy donoszę uprzejmie, iż otworzyłem tu w Opawskiej ulicy nr. 7

skład towarów kolonialnych i delikatesów, połączony z wysyłką kawy.

Starać się będę przez jak najakuratniejszą i rzetelną obsługę zjednać sobie zaufanie szanownych moich Odbiorców. Proszę o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa.

**Józef Grieger,**  
Racibórz, Opawska ul. 7.

Najlepszy CUKIER, faryna, funt tylko 25 fen.  
» CUKIER, twardy, funt tylko 26 fen.  
» CUKIER, w głowach, funt tylko 25 fen.

## J. Kafarnika

w Raciborzu, — naprzeciw sądu ziemiańskiego.

Ameryk. słonina wieprzowa, funt tylko 65 fen.  
» smalec wieprzowy, pod gwarancją czysty, funt tylko 48 fen.



Welocypedy pierwszej klasy, wprost z fabryki dla prywatnych i handlarzy od mrk. 65. — począwszy.

Przyrządy prima płaszcze około mrk. 4. — węże do napełnienia powietrzem od mrk. 2.80 — począwszy.

Reparacje, także przy obcych wyrobach, jak najprędzej i najtaniej.

Katalog darmo i franko  
Duisburska fabryka welocypedów  
„Schwalbe“, tow. akc.  
Duisburg-Wanheimerort.

Założona 1896.

Dobre towary. Najtańsze ceny.  
**Max Böhm, Racibórz,**  
ul. Odrzańska nr. 21.  
Fabryka likierów, araku i wina.

**Baczność!**

Na wesela i inne okoliczności polecam moje znane ze swej dobroci trunki po jak najtańszych cenach:

**Specjalność: WINO korzenne** o smaku muskatowym, malinowym lub owocowym, litr 35—50 fen.

Dalej polecam mocną żytniówkę (korn), smaczne, pojedyncze i podwójne likiery, rum Jamaika, sok malinowy i t. d.

Prawdziwy stary koniak do leczenia

po ściśle rzetelnych cenach za butelkę 2 mk. i 2.50 mk. Przesyłki pocztą franko.

— Słodkie wino węgierskie — butelkę po 1.20 mk.

Beczulki, butelki i t. d. wydaje się bez fantu.

**Max Böhm,**  
Racibórz, ul. Odrzańska 21.

## Drogeria św. Jana

znajduje się tylko naprzeciw młynów p. Domsa i poleca:

Farby, pokosty (firnajs), lakiery, szlemkrede, pędzle, karbolineum, smarowidło na wozy i skórę. Szablony dla malarzy.

**Swiece**

do Komunii św.

Sól chilijską

i wszelkie inne rzeczy do gospodarstwa potrzebne.

Proszę o poparcie.

**L. Gryglewicz w Raciborzu.**

## BANK LUDOWY w Raciborzu

ul. Panieńska 9 ul. Panieńska 9  
przyjmuje wkładki oszczędności począwszy od jednej marki w każdej wysokości, placąc od nich

4% za wypowiedzeniem ćwierćrocznym

3½% za » miesięcznym

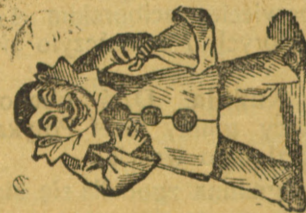
3% » » trzydniowym;

udziela pożyczek na weksle przy ćwierćrocznej odpłacie dziesiątej części po 5%.

Kto chce otrzymać pożyczkę, musi wstąpić jako członek.

Bank otwarty codziennie z wyjątkiem Niedzieli i Świąt od godz. 8—12. Po południu nie załatwia się żadnych interesów.

„Śmieszek” kalendarz hu-  
morystyczny na rok 1905  
zawierający mnóstwo zabawnych powieści i opowiadań z licznymi obrazkami jest do nabycia w ekspedycji „Katolika”, u wszystkich agentów i kolporterów i w wszystkich księgarniach. Cena za egzemplarz wynosi tylko 25 fen., z przesyłką 30 fen. Kto zamówi 10 egzemplarzy otrzyma jeden egzemplarz darmo i przesyłkę franko. Polecamy ten kalendarz wszystkim lubo-  
wnikom wesołych powiastek. Adresować: „Katolik”, Bytom (Beuthen O.-S.)  
Odsprzedający otrzymują wysoki rabat.



**Święty Piotr w Rzymie,** piękna powieść z czasów przesładowania chrześcijan za Nerona przerebobiona z powieści Henryka Sienkiewicza „Quo vadis”, cena 1.60 mrk., z przesyłką 1.70 mrk. poleca ekspedycja „Nowin Raciborskich” w Raciborzu.

## Brukiew (KŁAKI)

do paszy

ma na sprzedaż jak najtaniej

**J. Kachel,**

Racibórz, warzywny rynek.

## Gospodarstwo,

10 minut od dworca kolejowego, 12 juterek pola z chałupą, chlewem i stodołą, także z ogrodem, wszystko w jednym położeniu, jest z wolnej ręki na sprzedaż.

**Antoni Lindner,**

Kolonia Boguńska (Kol. Bogunitz p. Lissek O.-S.)

## Listy chrzestne

z polskimi napisami we wielk. wyborze pole cają

Nowiny Raciborskie.